

## **Homilia, która miała być wygłoszona w Katyniu dnia 10.04. 2010 roku.**

+ Tadeusz Płoski  
Biskup Polowy Wojska Polskiego

### **Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi**

Ile dowodów trzeba przedstawić ludziom, aby wreszcie uwierzyli w Boże działanie? Słowo Boże wybrane na 70. rocznicę zbrodni katyńskiej pokazuje także, że nie jest to sprawa łatwa.

Dzisiejsza Ewangelia, pokazując spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z kolejnymi osobami, de facto przekazuje smutną prawdę o ludzkiej podejrzliwości, niedowierzaniu, dystansie do nowych, niepojętych Bożych interwencji itp. ...

Nieco podobnie ma się sprawa z opisem zawartym w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich przekazuje nam, że „przełożeni i starsi, i uczeni widząc odwagę Piotra i Jana, a dowiedziawszy się, że są oni ludźmi nieuczonymi i prostymi, dziwili się. Rozpoznawali w nich też towarzyszy Jezusa. A widząc nadto, że stoi z nimi uzdrowiony człowiek, nie znajdowali odpowiedzi. Kazali więc im wyjść z sali Rady i naradzili się: Co mamy zrobić z tymi ludźmi? - mówili jeden do drugiego - bo dokonali jawnego znaku, oczywistego dla wszystkich mieszkańców Jerozolimy. Przecież temu nie możemy zaprzeczyć. Aby jednak nie rozpowszechniało się to wśród ludu, zabrońmy im surowo przemawiać do kogokolwiek w to imię. Przywołali ich potem i zakazali im w ogóle przemawiać, i nauczać w imię Jezusa. Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli: Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli. Oni zaś ponowili groźby, a nie znajdując żadnej podstawy do wymierzenia im kary, wypuścili ich ze względu na lud, bo wszyscy wielbili Boga z powodu tego, co się stało” (Dz 4,13-21)

Obawiam się, że taki punkt widzenia jest bardzo powszechny w każdym czasie. Niektórzy ludzie tak bardzo boją się Boga, że wołają zaprzeczać Jego działaniu, wbrew najbardziej oczywistym, wręcz krzyczącym

świadczeniom Jego obecności i działania. Wolą sami milczeć, co więcej, wolą zmuszać innych do milczenia, byle tylko zachować swoisty „status quo”, nie wymagający wysiłku nawrócenia i zmiany myślenia.

Jest to bardzo powszechna cecha szczególnie chyba w naszych czasach. Gorzej jednak, że taka postawa blokuje możliwość rozpowszechniania Ewangelii.

Widać to również w dzisiejszym fragmencie Ewangelii. Jezus, ukazując się Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, musiał najpierw wyrzucać im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego. Dopiero potem (zapewne w chwili, gdy Apostołowie zrozumieli jak wielki błąd popełnili i żalowali za swój grzech niedowiarstwa) Mistrz i Nauczyciel mógł im przekazać ważne zadanie głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu.

A my?

Czy nie jest tak, że wciąż wolimy bardziej słuchać ludzi, niż Boga? Czy nie próbujemy za bardzo dopasowywać się do ludzkich poglądów, usiłując nasze doświadczenie wcisnąć w ramy poprawności społecznej i politycznej? Czy nie łatwiej nam odrzucać dowody Bożego działania, byle tylko zachować swój, często budowany latami, wizerunek w pracy czy towarzystwie...

Bóg jednak oczekuje od nas czegoś innego...

Nie po to przemawia do nas słowami dzisiejszej Ewangelii, abyśmy pozostali zamknięci w ciasnym (ale własnym) pokoju naszych poglądów. Być może dzisiaj wyrzuca brak wiary, Tobie i mnie właśnie po to, aby posłać nas z misją głoszenia Dobrej Nowiny, nawet do tych, którzy coraz bardziej otwarcie sprzeciwiają się temu co Boże...

Pamiętaj, że w takiej sytuacji bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi...

W świecie mnogości głosów i idei, w czasach zalewu informacji, musimy umieć praktycznie postępować w kwestii wyboru autorytetów, osób lub instytucji, które obdarzymy zaufaniem na tyle, że pozwolimy im kształtować naszą doczesność i wieczność, uczynimy z nich naszych życiowych doradców. Musimy umieć zdecydować, kogo i czego będziemy słuchać bardziej, a kogo i czego mniej lub wcale.

Z zalecenia, że mamy „bardziej słuchać Boga niż ludzi” wynika, że słyszeć będziemy przynajmniej dwa głosy: ludzki - ten głos łatwo usłyszeć, ale

również głos Boży, a to wymaga z naszej strony pewnej postawy i działania.

Jeżeli mamy bardziej słuchać Boga, to musimy być bardziej ludźmi Bożej Księgi Życia. Dzięki Biblii poznajemy bowiem Boże odwieczne zamysły, Boże sposoby działania, Boże zasady i prawa, Boże wartości.

Jeżeli mamy bardziej słuchać Boga to musimy być wrażliwi bardziej na wewnętrzny głos Ducha Świętego, wpływającego na nasze motywacje. Tu właściwym środkiem jest modlitwa.

Słuchać Boga „bardziej”, oznacza słuchać Go bardziej niż własnego zdrowego rozsądku, bardziej niż tego, czego się nam bardzo chce, albo bardzo nie chce.

Jeśli Boga mamy słuchać „bardziej”, to Bóg ma być autorytetem w sprawach życia rodzinnego, małżeńskiego, wychowania, życia codziennego. Bóg ma być autorytetem w kwestii polityki, kultury, historii, sztuki, prawa, filozofii. Bóg ma być autorytetem w sprawach medycyny i opieki społecznej, przedsiębiorczości, sukcesu. Bóg ma być autorytetem w kwestiach wiary, Kościoła, religii...

W każdej z tych dziedzin są też ludzkie autorytety. I, oczywiście, słuchajmy ich. Tylko zawsze pamiętajmy, że aby nie przegrać życia, „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”. Tak. Bóg zna się na wszystkim doskonale. Wszystko wie najlepiej. Warto zatem Go słuchać...

Jezus, mówiąc, że jest Drogą, Prawdą i Życiem, chce podkreślić, że poprzez prawdę daje nam nowe impulsy do wychodzenia z sytuacji życiowych obronną ręką. Przecież powiedział: poznacie prawdę, a prawda Was wyzwoli (J 8,32). Jezus jako Prawda niesie wyzwolenie od tego, co zniewala, co nie pozwala trzeźwo spojrzeć na wydarzenia codziennego życia.

Cóż to jest prawda? – pytał Piłat w czasie procesu Pana Jezusa (por. J 18,38). Wielu współczesnych także pyta o prawdę. Dziś w wielu wypadkach lepiej nie powiedzieć prawdy, przemilczeć ją lub powiedzieć tylko część prawdy. Tymczasem właśnie w naszej epoce tak bardzo potrzebnym lekarstwem na znalezienie sensu życia jest prawda.

James Garfield - amerykański prezydent - powiedział: „Prawda Cię wyzwoli, ale wpierw uczyni Cię żalonym”. Cóż to jest prawda? Prawdę można pomylić z własną opinią, z poglądami, z uczuciami - bo choć

uczucia są prawdziwe, nie znaczy to, że są prawdą. Prawdy można poszukiwać, można ją znać, odrzucać ją, ukrywać.... .

Co można zrobić z prawdą w świecie pełnym kłamstwa? Oprawić w ramkę i powiesić na ścianie? Co można, a co należy z nią robić? Może trzeba jej bronić? Choć niektórzy twierdzą, że prawda obroni się sama, to jest to chyba dość naiwny pogląd. Bałagan nie sprząta się sam, problemy nie rozwiązują się same, a prawda miała by się sama obronić?

Prawda potrafi być wielkim ciężarem, źródłem spokoju, punktem oparcia, powodem rozterek... Czy prawda jest ważniejsza od szczęścia? Czy można być szczęśliwym bez prawdy?

Pytamy dalej: - Czy prawda rzeczywiście wyzwala? - Czy zawsze i czy każda prawda? Nie, nie każda prawda wyzwala i nie zawsze wyzwala. Nie zawsze, ponieważ potrzebuje swojego, właściwego czasu, aby mogła zajaśnieć w pełnym blasku. Wielokrotnie na ów czas trzeba czekać, długo czekać i trzeba go rozpoznać, gdy nadejdzie. Prawda wyjawiona za wcześnie lub za późno zamiast świecić - roztacza wokół siebie ciemność. Zamiast wyzwalać - niszczy.

Czy wobec tego Chrystus pomylił się mówiąc: „prawda was wyzwoli”? Nie. Dlatego, że „wyzwolenie” oznacza „otrzymanie wolności”. O „wolności” decyduje „możliwość dokonania wyboru”, czyli „posiadanie wolnej woli”. Poznanie „prawdy” to „otrzymanie za nią odpowiedzialności”. „Być odpowiedzialnym” za „prawdę” oznacza „podejmowanie decyzji o jej wyjawieniu”. Oznacza „wolność”...

Wraz z prawdą otrzymujemy wolność, ponieważ prawda jest miarą wolności.

Jeżeli dobrze skorzystamy z wolności, prawda przyniesie nam wyzwolenie...

Natomiast człowiek - jak naucza Ojciec Święty Jan Paweł II - nie może pozwolić, żeby prawda została wydartą pod pozorem niczym nieograniczonej wolności, nie można zagubić w sobie krzyku sumienia, jako głosu Prawdy, która go przerasta, ale która jednocześnie czyni go człowiekiem i stanowi o jego człowieczeństwie.

Na naszej historii w XX wieku zaważyły dwa okrutne systemy: faszyzm, którego symbolem jest Oświęcim - Auschwitz, i stalinizm, którego symbolem jest Katyń. Hitler i jego potworne zbrodnie zostały już osądzone i potępione. A Stalin i system komunistyczny winien śmierci

milionów ofiar, w tym setek tysięcy Polaków, pozostaje nadal bezkarny. Ten ogrom potwornego bolszewickiego zła nazywamy Golgotą Wschodu. Kaci totalitaryzmu zabijali ludzi, niszczyli ich niezależnie od pochodzenia, rasy, religii... Zbrodnie ludobójstwa państwa totalitarnego nie mogą być w żaden sposób usprawiedliwione...

70 lat temu sowieckie NKWD przystąpiło do wykonywania polecenia Stalina i towarzyszy, którzy postanowili zgładzić tysiące polskich oficerów, policjantów i funkcjonariuszy państwowych uznanych za zdeklarowanych i nierokujących nadziei poprawy wrogów władzy sowieckiej. Nie rokowali nadziei, że da się ich urobić do konsystencji ludzi sowieckich, wobec czego byli wrogami, których należało unicestwić.

Zbrodnia ludobójstwa nazwana później - katyńską - pochłonęła tysiące ofiar. Według ustaleń historyków wiosną 1940 roku Sowieci zamordowali co najmniej 22 079 obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, w tym 14 463 wojskowych, policjantów i innych funkcjonariuszy państwowych z obozów specjalnych.

Szacuje się, że w Lesie Katyńskim - oprócz polskich oficerów - pochowanych jest około 8-10 tys. obywateli byłego ZSRR. Tylko od sierpnia 1937 do listopada 1938 roku, czyli w czasie „wielkiego terroru”, NKWD rozstrzelało tam 7088 osób.

Ciśnie się do światła niby warstwy skóry  
Tłok patrzących twarzy spod ruszonej darni  
Spoglądają jedna znad drugiej - do góry  
Ale nie ma ruin. To nie gród wymarły...

Raz odkryte - krzyczą zatechłymi usty  
Lecą sobie przez ręce wypróchniałe w środku  
W rów, co nigdy więcej nie będzie już pusty  
Ale nie ma krzyży. To nie groby przodków...

Sprzączki i guziki z orzełkiem ze rdzy  
Po miskach czerepów - robaków gonitwy  
Zgnile zdjęcia, pamiątki, mapy miast i wsi  
Ale nie ma broni. To nie pole bitwy...

Może wszyscy byli na to samo chorzy?  
Te same nad karkiem okrągłe urazy  
Przez które do ziemi dar odpłynął Boży  
Ale nie ma znaków, że to grób zarazy...

Jeszcze rosna drzewa, które to widziały  
Jeszcze ziemia pamięta kształt buta, smak krwi  
Niebo zna język, w którym komendy padały  
Nim padły wystrzały, którymi wciąż brzmi

Ale to świadkowie żywi - więc stronniczy  
Zresztą, by ich słuchać - trzeba wejść do zony  
Na milczenie tych świadków może pan ich liczyć  
Pan powietrza i ziemi i drzew uwieczonych

Oto świat bez śmierci. Świat śmierci bez mordu.  
Świat mordu bez rozkazu, rozkazu bez głosu.  
Świat głosu bez ciała i ciała bez Boga.  
Świat Boga bez imienia, imienia - bez losu.

Jest tylko jedna taka świata strona  
Gdzie coś, co nie istnieje - wciąż o pomstę woła  
Gdzie już śmiechem nawet mogiła nie czczona  
Dół nieominięty - dla orła sokoła...

„O pewnym brzasku w katyńskim lasku  
Strzelali do nas Sowoci...”  
(*J. Kaczmarek, Ballada Katyńska*)

Podczas pielgrzymki do Rzymu 13 kwietnia 1996 roku Rodziny Katyńskie usłyszały najgłębsze, najbogatsze w treść słowa Ojca Świętego Jana Pawła II o istocie Golgoty Wschodu:

„Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią... Dziś, pozdrawiając Rodziny Katyńskie na czele z księdzem prałatem Zdzisławem Peszkowskim, przywołuję te właśnie słowa Chrystusa: Ojcie, przebac... Są one bowiem szczególnie aktualne dla ludzi, których dotknął dramat niewinnej śmierci bliskich. Jesteście świadkami śmierci, która nie powinna ulec zapomnieniu. Tragiczne wydarzenia, które miały miejsce na wiosnę 1940 roku w Katyniu, Charkowie i Miednoje, są rozdziałem w martyrologium polskim, które nie może być zapomniane. Ta żywa pamięć powinna być zachowana jako przestroga dla przyszłych pokoleń (...).

Przybyliście do Rzymu, do grobu Apostołów, aby na nowo - po 56 latach od tamtego dramatu - odczytać, jakie jest wasze zadanie, zadanie Rodzin Katyńskich. Wydaje się, że jest nim właśnie niesienie przebaczenia. Tak, jest nim przechowanie w pamięci tego dramatu narodowego, rodzinnego, osobistego, ale jest nim również, poprzez tę pamięć, przebaczenie.

Pragnę dodać, że ja również codziennie modłę się za tych, którzy zginęli w Katyniu”.

Każdy rok pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II naznaczony był jakimś znakiem pamięci i troski o Golgotę Wschodu. Z wielkim namaszczeniem traktował wszelkie znaki wiążące się z dziejami naszego Narodu na tej „niehumanitarnej ziemi”.

W marcu 2005 roku na placu św. Piotra w Rzymie, w czasie audiencji ogólnej w Niedzielę Wielkanocną, Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swojego ostatniego błogosławieństwa „Urbi et orbi” pobłogosławił przywieziony z Polski do Rzymu Krzyż Katyński.

2 kwietnia 2005 roku odszedł od nas nasz największy Opiekun i Orędownik. Do dziś pamiętamy wstrząsające misterium Jego choroby, cierpienia i umierania. To były dla naszego Narodu, dla całego świata wielkie rekolekcje.

Dziękujemy Ojcu Świętemu za to wszystko, co uczynił dla Golgoty Wschodu, dla jej pamięci, dla świadomości i tożsamości młodych pokoleń. Modlimy się żarliwie, aby i tam, w Niebie, stał się orędownikiem Golgoty Wschodu, tak jak czynił to w czasie swojej posługi tu, na ziemi.

Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny! - zmiłuj się nad nami.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny - wybaw nas Panie.

Od nagłej i niespodziewanej śmierci - zachowaj nas Panie.

My grzeszni Ciebie Boga prosimy - wysłuchaj nas Panie.

+ Tadeusz Płoski

Biskup Polowy Wojska Polskiego